

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/represje/91486,Operacja-Mewa.html>

"ZATWIERDZAM"
Komendant Wojewódzkiego MO
ds. Służby Bezpieczeństwa
w Gdańsku
płk. Władysław Jaworski

GDAŃSK, DNIA 23.10. 1980 R. 99

TAJNE SPEC. ZNACZENIA
EEZ. NR.

W Y K A Z

osób przewidzianych do izolacji na wypadek poważnego zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego państwa

Lp.	Nazwisko, imię i imię ojca	Data i miejsce urodzenia	Adres zamieszkania	Miejsce pracy	Uzasadnienie izolacji	U w a g i
1.	WAŁĘSA Lech s. Bolesława	29.09.1943 r. Popowo-Lipno	Gdańsk-Zaspa ul. Pilotów 17 D/3	Przewodn. NSZZ "Solidarność"		
2.	LIS Bogdan - Jerzy s. Józefa	10.11.1952 r. Gdańsk	Gdańsk ul. Kopernika 8/1 A	Zakład Okręt. Urządzeń Elektr. i Automatyki "Elmor"	Aktywny działacz antysocjalist.	
3.	KOŁODZIEJ Andrzej s. Tadeusza	18.11.1959 r. Zagórz	Zagórz ul. Rzemieśnicza 1	Stocznia im. Komuny Par. w Gdyni	- " -	
4.	KRZYWONOS Henryka c. Henryka	27.03.1953 r. Olsztyn	Gdańsk ul. Ostrobręga 5/3	Wojew. Przedsięb. Komunikacyjne Gdańsk	- " -	

ARTYKUŁ

Operacja „Mewa”

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: PIOTR BRZEZIŃSKI 28.04.2022

Był 12 grudnia 1981. Wśród kończących właśnie obrady członków Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” rozeszła się pogłoska, że nie działają teleksy i telefony. Jednak Lech Wałęsa i Andrzej Krupiński spokojnie zamknęli posiedzenie. Opuszczający salę działacze nie wiedzieli, że zaczyna się stan wojenny.

Obrady Komisji Krajowej stanowiły dla Służby Bezpieczeństwa prawdziwą gratkę, gdyż w przeddzień wprowadzenia stanu wojennego całe kierownictwo „Solidarności” zgromadziło się w jednym miejscu. Wystarczyło otoczyć Stocznnię Gdańską im. Lenina, w której toczyły się obrady i aresztować delegatów. Plan zatrzymania kierownictwa związku MSW przygotowywało od dawna. Operacji nadano kryptonim „Jodła”. Przygotowując się do jej realizacji gdańska SB opracowała osobny plan aresztowania członków „krajówki” o kryptonimie „Mewa”.

Założenia operacji

Na kilka godzin przed wprowadzeniem stanu wojennego założenia operacji „Mewa” zreferował zastępca komendanta ds. SB KW MO w Gdańsku płk Sylwester Paszkiewicz.

Do realizacji „Mewy” skierowano ponad 1300 funkcjonariuszy MO i SB, co dawało proporcję trzynastu funkcjonariuszy MSW na jednego członka „krajówki”. Świadczyło to o ogromnym znaczeniu, jakie przywiązywały do tej operacji władze PRL.

Plan miał dwa warianty. Wariant pierwszy zakładał przerwanie obrad Komisji Krajowej i atak na stocznnię. Wariant drugi – odczekanie do końca posiedzenia i wyłapanie działaczy w domach i hotelach. Z zachowanych dokumentów wynika, że do realizacji „Mewy” skierowano ponad 1300 funkcjonariuszy MO i SB, co dawało proporcję trzynastu funkcjonariuszy MSW na jednego członka „krajówki”.

Świadczyło to o ogromnym znaczeniu, jakie przywiązywały do tej operacji władze PRL. Rozmach akcji, zdawał się też świadczyć, że kierownictwo MSW najpewniej spodziewało się oporu ze strony działaczy „Solidarności”. Zapewne dlatego płk Paszkiewicz nie odważył się zaatakować Stoczni.

Przebieg operacji

Solidarnościowi delegaci zakwaterowani byli w dwóch hotelach. Trzydzieści osób nocowało w gdańskim hotelu Monopol, a pięćdziesiąt pięć w sopockim Grand Hotelu. Plan był prosty. Milicjanci mieli otoczyć hotele, a pozostałe siły wejść do środka, opanowywać korytarze i centrale telefoniczne. Potem miały zacząć się aresztowania. Akcją w Monopolu dowodził mjr Ryszard Berdys, a aresztowaniami w Grand Hotel - mjr Zdzisław Sobański.



Lech Wałęsa (fot. NAC)

Akcję w Monopolu rozpoczęto około godziny 2.00 i trwała ona do godziny 3.15. Zatrzymano m.in. wiceprzewodniczącą Komisji Krajowej Stanisława Wądołowskiego.

Z podsumowania operacji „Mewa” wynika, że aresztowano zaledwie trzydzieści siedem osób spośród stu czternastu figurujących na wykazie osób przeznaczonych do internowania.

Jednocześnie wydzielone grupy operacyjne MSW wyłapywały miejscowych działaczy „Solidarności” w ich domach.

Wśród zatrzymanych znalazł się m.in. przewodniczący związku Lech Wałęsa, którego początkowo formalnie nie internowano lecz przewieziono do Warszawy pod pretekstem rozmów z przedstawicielami władz. ZOMO wtargnęło też do mieszczącej się przy ulicy Grunwaldzkiej siedziby Komisji Krajowej i Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarności”.

Aresztowania w Grand Hotelu

Największą akcją były jednak aresztowania w Grand Hotelu, a uczestniczyło w nich około 950 funkcjonariuszy MO i SB. Przebywający w nim związkowcy znaleźli się w potrzasku.

„Widok z okna na plażę nie był zachęcający: łokieć przy łokciu stali milicjanci uzbrojeni po zęby, w hełmach i z wielkimi tarczami”

- wspominał Krzysztof Czabański. Hotel był otoczony podwójnym kordonem. Zdaniem Czabańskiego w tej dramatycznej chwili działacze związkowi zastanawiali się tylko nad jednym: ci za oknem to Polacy czy Rosjanie?

Nieco inaczej wspominała to hotelowa recepcjonistka Bożena Murawska:

„Niektórzy członkowie «Solidarności» zauważyli, że hotel został otoczony. Jeden z nich z telefonu przy recepcji zadzwonił do baru nocnego i opowiadał to komuś ze śmiechem i rozbawieniem. Nikt się tym nie przejął. Bawiono się nadal”.

Jak wspominał Lech Dymarski:

„Wróciłem do baru, gdzie była jeszcze grupa naszych i zanim zdążyłem potwierdzić informację na ucho Tadeuszowi Mazowieckiemu (który wpierw zareagował słowami: «Co pan powie... a dużo ich jest?»), siedząca przy barze nocna niewiasta przestała chichotać, wypuściła kieliszek z okrzykiem: «O Jezu!» i uciekła. W ciągu minut na sali została tylko «Solidarność» - nocny element rutynowo zbiegł. W tym czasie powoli, nierówno wygasła orkiestra, ale po krótkim czasie jej trzeźwy lider zarządził: «Grać, jakby się nic nie stało!»”.

Atmosfera panująca w barze zaczynała przypominać ostatnie chwile rejsu „Titanica”.



**Tadeusz Mazowiecki (fot.
Muzeum Historii Polski)**

Traumatyczne przeżycie, ograniczony sukces

Nocne aresztowanie było dla wielu internowanych traumą, której towarzyszył lęk o własne życie. Jak wspominał Arkadiusz Rybicki:

„Starsi działacze «Solidarności» snuli przypuszczenia: – Do Rosji nas wywiozą! Ktoś próbował przez szparę w wywietrzniku na dachu ciężarówka odczytać kierunek na podstawie położenia gwiazd. Stanęliśmy w lesie. – Będą nas rozwalać! – rozległ się głos. Wtedy w pełni dotarło do mnie, w jakiej jesteśmy sytuacji. Ale samochody ruszyły w drogę”.

Ostatecznie skończyło się na strachu, a ciężarówka przyjechała do obozu internowania w Strzebielinku koło Wejherowa.

Jakie były rezultaty obławy? W zachowanych dokumentach są rozbieżności. Z podsumowania operacji „Mewa” sporządzonego przez mjr. Kazimierza Kaziszyna wynika, że aresztowano zaledwie trzydzieści siedem osób spośród stu czternastu figurujących na wykazie osób przeznaczonych do internowania. Raporty mjr. Romana Guzikowskiego wspominają o pięćdziesięciu dwóch zatrzymanych osobach, z których zwolniono dziesięć, a czterdzieści dwie internowano.

Obławę na członków „krajówki” trudno uznać za zwycięstwo MSW. Już 13 grudnia 1981 r. o godzinie 3.30 gen. Władysław Ciastoń wysłał do podległych sobie komendantów wojewódzkich MO polecenie aby:

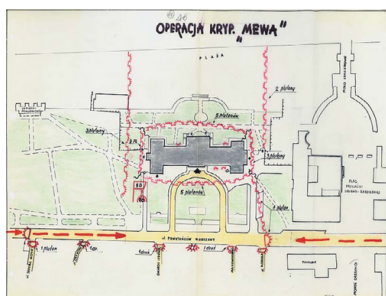
Ciąg dalszy obławy

„W związku z tym, że wielu przewidzianych w operacji «Jodła» członków KK i innych działaczy przebywających w Gdańsku nie udało się dotychczas zatrzymać, należy podjąć działania w celu zatrzymania ich w rejonie miejsca zamieszkania”.

Polowanie trwało więc nadal. Do końca 1981 r. aresztowania uniknęło dwudziestu siedmiu członków „krajówki”. Na wolności przebywało więc przeszło 25 proc. składu najwyższego kierownictwa „Solidarności”.

Aresztowanych związkowców przewieziono do ośrodków internowania. W całym kraju było ich około

pięćdziesięciu. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że w województwie gdańskim internowano co najmniej 373 osoby. Większość osadzono w Strzebielinku. W okresie całego stanu wojennego internowano w Polsce około 10 tys. osób.



**Plany operacji MSW o
kryptonimie „Mewa”**

COFNIJ SIĘ